

Maciej Szybist

Pannicki i sprawa polska

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (10), 67-72

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Szybist

Parnicki i sprawa polska

Teodor Parnicki jest jednym z tych — wyjątkowych w naszej literaturze — pisarzy, o których można powiedzieć, że mają — instynkt planetarny. Tę dziwną z pozoru formułę rozumiem tak: Parnicki obiera zawsze za punkt wyjścia swej twórczości problematykę mniej lub bardziej związaną z polskością (lub jej prefiguracjami tematycznymi czy alegorycznymi). Natomiast za punkt dojścia — sytuację człowieka jako mieszkańca planety Ziemia, wraz ze wszystkim, co na niej stworzył, a więc wraz ze wszystkimi kulturami (nawet najbardziej odosobnionymi, jak np. prekolumbijskie), ze wszystkimi ideami całościującymi, przede wszystkim — chrześcijańskimi. Wśród tych ostatnich najważniejsza zdaje się być idea państwa bożego na ziemi... Ale to oczywiście nie znaczy, że Parnicki buduje utopie w stylu *science fiction* albo mistyczne alegorie, choćby tak jak Słowacki w *Genezis z ducha*. Między tym pisarstwem a resztą polskiej literatury zachodzi szczególny stosunek. Zrodziło się ono — jak wiadomo — w szczególnych okolicznościach biograficznych i politycznych. Autor spędził dzieciństwo w

Instynkt
planetarny

Duch
polskiej
kultury

Charbinie, wiek dojrzały w Ameryce, przez dwadzieścia lat stał z dala od problemów bieżącej polskiej literatury. Fenomen to raczej odosobniony. Czy jednak mierzyć wartość pisarstwa Parnickiego odrębnością genezy i zawartości? Przeciwnie. Ta odrębność stała się dla pisarza szansą stworzenia własnej, niezależnej, wolnej od wmówień i obciążeń perspektywy ideowej, której niewiele podobnych można przeciwstawić we współczesności. Wykorzystując bowiem swe odosobnienie i odmienność doświadczeń, Parnicki starał się wykonać pracę ogromną i niezwykle potrzebną naszej kulturze (jak i każdej zresztą). Mianowicie starał się określić jej miejsce — w perspektywie planetarnej. Polską rzeczywistość kulturalną — albo, inaczej mówiąc, ducha kultury polskiej — widział wobec i przy pomocy innych kultur i nie znanych nam kierunków ideowych. Widział zawsze problemy ponadindywidualne, zawsze wyrzekał się perspektywy jednostkowej, stronił od psychologii. Bał się faktów, które mogłyby go uwięzić, zdarzeń pozornie istotnych, a naprawdę zbyt ciasnych, aby pozwoliły mu się wybić na poziom myśli i rozumienia, z którego by można objąć całość spraw kultur świata — a w tym i naszej kultury, razem z jej słabościami, z przyczynami tych słabości... ale także z niezaprzeczalnym faktem jej istnienia w kosmosie innych kultur i spraw ludzkich. Choć te ludzkie sprawy czasem bywają u Parnickiego boskimi.

Katolicki
uniwersalizm

Propozycja Parnickiego jest zatem — przynajmniej z pozoru i w najgrubszych zarysach — propozycją katolickiego uniwersalizmu. Czy w wieku romantyczności i rewolucji narodowych znajdzie ona wielu zwolenników i dużo ma szans, aby stać się autentycznym impulsem ideowym, choćby i działającym podskórnym? Mnie się nie zdaje. Ale u Parnickiego jest coś więcej. Gdyby nie było, nie musielibyśmy trudzić się rozumieniem jego postawy artystycznej, która byłaby jasna i raczej niepłodna. Owszem, cele

i perspektywy autora *Końca «Zgody Narodów»* przypominają tak właśnie pojęty uniwersalizm. Ale prawdą jest także to, że uniwersalistyczną perspektywę wykreśla Parnicki z dwóch punktów widzenia, które czynią z całości rzecz odmienną i wartościowszą. Wartościowszą dla nas, współczesnych — i dla nas, jako zbiorowości polskiej, której dokuczają brak samopoznania, nawet samopoznania upadku. Tymi dwoma punktami widzenia są koncepcja historii i koncepcja osobowości u Parnickiego.

Historia dla Parnickiego — mówię już w tej chwili o powieści *I u możnych dziwny* — to swoista wojna informacyjna, którą można rozpatrywać przede wszystkim jako walkę polityczną czy nawet ideologiczną. W omawianej powieści konkretyzuje się ona jako wielki spisek jezuicki, który ogarnia cały siedemnastowieczny świat: od Europy, przez Amerykę Południową, Japonię, Afrykę, znów ku Europie, ku Turcji — a stamtąd blisko już do dzikich pól, do Kozaków, Chmielnickiego i pana Zagłoby, który jest tutaj głównym bohaterem. Nie to jednak ważne, że w powieściach Parnickiego pojawiają się postacie znane jako fikcyjne — w naszym przypadku Zagłoba, d'Artagnan, muszkieter Aramis, którzy mieszają się zresztą z osobami historycznymi oraz takimi, które wymyślił sam autor. Ważne jest to, że postacie te i tamte istnieją jedynie o tyle, o ile w tej wielkiej wojnie wywiadów, w tajnej polityce, w bitwie o informację — stanowią nadawcę, odbiorcę czy skrzynkę kontaktową (jeśli można się posłużyć tak współczesnym terminem). W książce tej bowiem osoby albo otrzymują, albo też je piszą; albo zapisują dzienniki podróży, albo je czytają; albo wreszcie komentują otrzymane informacje, albo je tak czy inaczej — w określonych lub nie określonych celach — zniekształcają.

Te powieści, ta powieść, to dzieje tekstów, które unoszą się ponad istnieniem jak nieprzenikliwa sieć. W siatkę tę poszczególni korespondenci, agenci, in-

Historia
to wojna
informacyjna

Świat jest
literaturą

formatorzy, dyplomaci, rezydenci wywiadów itp. itp. — usiłują schwytać rzeczywistość. Mamy więc do czynienia z klasyczną relacją między sferą słów a sferą bytów niesłownych — takich jak fakty społeczne, zdarzenia polityczne, ale także wspomnienia z dzieciństwa, marzenia, sny, obrazy podświadomości zarówno indywidualnej, jak i mitycznej. Wszystkie te zjawiska istnieją dla Parnickiego i dla jego bohaterów tylko o tyle, o ile znajdują odbicie w tekstach, w rozumieniu tekstów, w możliwości ich formułowania. Tym samym więc całość psychicznej rzeczywistości bohaterów sprowadzona zostaje do ich standardu pisarskiego — do zmysłu obserwacji, przenikliwości filologicznej, umiejętności dokonywania psychoanalizy nadawcy tekstu (zresztą w celach często policyjnych i szpiegowskich wręcz). Tak to świat — we wszystkich aspektach i rozwarstwieniach — sprowadzony zostaje do materii literackiej, przy czym jednak wcale nie jest tak, że to ona tylko staje się ważna. Przeciwnie: autor i jego postacie mają świadomość, że mówiąc o świecie — dokonują jedynie możliwej, ale wcale nie najdoskonalszej operacji poznawczej.

Jezuicki
agent —
Zagłoba

Tak więc historia staje się tylko zbiorem tekstów. Także i tu trudno podzielić teksty na prawdziwe i fałszywe. A przy takim nastawieniu zrozumiałe jest, że powieściopisarstwo historyczne musi przerodzić się w pisarstwo inne (czy raczej połączyć się z innymi), mianowicie z pisarstwem fantastycznym, biograficznym i metafizycznym. Te gatunki wyróżnia sam autor. Obecność żywiołu biograficznego i metafizycznego interesuje najbardziej. W nich właśnie przetwarza się historia Onufrego Zagłoby — jezuickiego agenta, działającego podświadomie na rzecz kraju rodzinnego, który kocha podświadomą miłością tylko dlatego i tym bardziej, im mniej pewien jest swoistego czysto polskiego pochodzenia (co jest paradoksem pozornym, zważywszy na dzieje ludzi tworzących polską kulturę). W końcu też Zagłoba

przemienia się w alegorię samej polskości, w owego mistycznego pawia, który orłem białym być mniemając, zbyt często papugą raczej bywa (że pozwolił mi sobie tu na pastisz stylu autora, jak i na wskazanie jego silnych związków z historiozofią Słowackiego).

W ten to sposób typowy dla Parnickiego kompleks mieszańca, mieszańca kulturowego i mieszańca krwi i rasy, a więc bękarta, przekształca się z wolna w swoiste, ale przecież wyraziste rozważania na temat miejsca i sposobu istnienia Polski, polskości, polskiego etosu między żywiołami kultur narodowych, postaw duchowych i biologiczno-podświadomych nastawień plemiennych. Można by tutaj dokonać wielkiego przeskoku między stylami i sposobami pisarskimi. A mianowicie: porównać sedno twórczości Parnickiego z tym, czego wobec polskości, wobec problemu kultury polskiej w świecie dokonał Witold Gombrowicz. Właśnie doświadczenie obcości Ameryki (gdzie obaj przebywali) zostało przeciwstawione zawartości myślowej wyniesionej z polskiej kultury. Zmusiła też ona obu tych tak odległych pozornie pisarzy do udzielenia sobie i nam, i światu przede wszystkim, odpowiedzi na pytanie zasadnicze: czy możliwe jest istnienie w polskości zarazem i w świecie? A jeżeli tak, to co trzeba zrobić, żeby nie popaść bądź w obronny szowinizm, płynący z poczucia niższości, bądź w całkowitą nieodpowiedzialność wobec światowych idei, nieodpowiedzialność płynącą ze zmystykowania polskości w Betlejem polskie.

Dlatego też — niezależnie od analogii z Gombrowiczem, wprowadzonej tylko dla rozjaśnienia zagmatwanej sprawy Parnickiego — trzeba temu ostatniemu przysądzić szczególną rolę w mechanizmie literatury polskiej, pojmowanej jako proces kształtowania samoświadomości kultury duchowej narodu. Parnicki nie wikła się w to, co jest wewnątrz kultury naszej, w to, co jest jej treścią (jakże niekiedy pustą i jałową), lecz treści te — jakiegokolwiek by one

Między
Słowackim
a Gombrowiczem

Rozmowa
z całym
światem

były — osądza, i osadza w systemie swojej metafizyki, która jest metafizyką ludzkości obdarzonej poczuciem religijnym czy też na to poczucie skazanej (traktuje jako formę, nie zaś jako świadomość). Ta polska rozmowa z całym światem, rozmowa, która unika utartych, mitycznych ścieżek myślowych, jest — dla mnie przynajmniej — pasjonująca i literacko, i myślowo.